



Amerykański ekspert

„Putin to żaden mistrz”

Rosja nie jest silna, to rozpadająca się kleptokracja. Jeśli Putin upadnie, to nie z powodu protestów, ale przez przewrót na górze, kiedy opuszczą go coraz bardziej niezadowolone elity – przekonuje amerykański ekspert.

Zdaniem Galeottiego, brytyjskiego profesora na New York University, specjalisty od najnowszej historii Rosji, spraw bezpieczeństwa i przestępczości zorganizowanej, ukraińska wojna ma ogromny wpływ na putinowski system władzy.

„Wiemy, że krąg ludzi wokół Władimira Putina się zawężił. Wiele kluczowych grup interesu nie ma dziś do niego dostępu. Od osoby z rosyjskiego sztabu generalnego wiem, że Putin odsunął od siebie wiele osób, które wcześniej mu doradzały” - przekonuje w rozmowie z PAP.

Coraz mniejsze kawałki tortu

Dotyczy to także wielu jego najbogatszych przyjaciół - oligarchów. „Pod rządami Putina oligarchowie są tylko funkcjonariuszami państwowymi jak każdy inny. Stajesz się oligarchą, ponieważ masz to szczęście

że Putin chce, byś kierował daną branżą. I jesteś oligarchą tej branży tak długo, jak długo Putin jest z ciebie zadowolony” - tłumaczy.

Jednak kryzys ukraiński zmienił ten system. 21 najbogatszych ludzi z otoczenia Putina straciło od początku kryzysu ukraińskiego 61 mld dolarów, czyli jedną czwartą ich fortuny (według Bloomberg Billionaires Index). Np. majątek Giennadija Timczenki, zgromadzony w handlu z ropą, spadł do 4,1 mld dol. z 11 mld w 2014 roku.

„Owszem, nadal funkcjonuje system oddawania przysług, ale ich zakres poważnie zmalał. Tort maleje, co oznacza, że jest większa konkurencja między tymi, którzy wciąż mają dostęp do jego kawałków. By mój kawałek był większy, kawałek kogoś innego musi zmaleć. Wyścig staje się coraz bardziej brutalny politycznie” - tłumaczy Galeotti.

Ciąg dalszy na str. 3

Ze studenckiej tawy

JAK TO JEST - BYĆ KIRKLANDYSTKĄ?



Już w ciągu blisko 15 lat, corocznie kilkadziesiąt młodych, aktywnych i ambitnych osób z krajów Europy Wschodniej, Kaukazu, Kazachstanu oraz Kirgistanu mają wyjątkową możliwość zostać stypendystami Programu Kirklanda. Idee i założenia Programu Stypendialnego im. Lane'a Kirklanda wywodzą się bezpośrednio z misji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (PAFW).

Patronem Programu jest Lane Kirkland, który zrobił wielki wkład w rozwój demokracji w Polsce. Co to za Program?

Każdy były Kirklandysta powie, że to był jeden z najfajniejszych okresów jego życia. Być Kirklandystą - to wielki zaszczyt, który świadczy o tym, że jesteś wybrany, wyjątkowy, że zasłużyłeś nosić ten honorowy tytuł.

Dowiedziałam się o Programie Kirklanda jeszcze na II roku studiów i przez ten cały czas czekałam, kiedy będę miała możliwość spełnić wszystkie warunki dla uczestnictwa.

Ciąg dalszy na str. 4

Trzeba działać szybko, nie tracąc CZASU!

Spojrzenie eksperta

To jedna z myśli przewodnich, wypowiedzianych przez Leszka Balcerowicza w stołecznym muzeum Tarasa Szewczenki, na spotkaniu zorganizowanym przez Instytut Polski w Kijowie w ramach polsko-ukraińskiego projektu „Warsztaty Polityki Europejskiej im. Bogdana Osadczyka” 30 stycznia br.

Młodszy Czytelnikom warto przypomnieć, że Leszek Balcerowicz to „ojciec” polskich rynkowych reform gospodarczych.

26 lat temu, po upadku komunizmu, na propozycję premiera Tadeusza Mazowieckiego wszedł on do pierwszego niekomunistycznego polskiego rządu i zaproponował swój plan szybkiego wzrostu ekonomicznego, tzw. „terapię szokową”. Pełnił urząd Wicepremiera, Ministra Finansów oraz Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów zaś w latach 2001-2007 był Prezesem Narodowego Banku Polskiego.



ANDŻELIKA PŁAKSINA

Ten wybitny ekonomista jest doktorem honoris causa ponad 20 uczelni polskich i zagranicznych; autorem ponad 100 publikacji o tematyce ekonomicznej; wyróżniony jest prestiżowymi nagrodami i odznaczeniami polskimi i międzynarodowymi. Dziś - profesor Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w Warszawie.

I chociaż od czasu, gdy metody Leszka Balcerowicza okazały się skuteczne i uzdrowiły

gospodarkę Polski minęło już ponad 25 lat i choć wiele w światowej gospodarce się zmieniło, sytuacja na Ukrainie przypomina wciąż tę, która panowała wówczas w Polsce, z gospodarką przeżartą korupcją i sowiecką mentalnością.

Stąd też spotkanie z polskim reformatorem było jak najbardziej na czasie i wywołało olbrzymie zainteresowanie.

Ciąg dalszy na str. 2



Trzeba działać szybko, nie tracąc CZASU!

Spojrzenie eksperta

Ciąg dalszy ze str. 1

Po wstępnej części wykładu, poświęconej charakterystyce różnic między socjalistycznym i wolnorynkowym systemem gospodarowania, mówca odniósł się do sytuacji gospodarczej Ukrainy. Podkreślił, że w realizacji przemian ważne są trzy czynniki: strategia, szybkość wprowadzania reform i reformatorska ekipa. Jednakże tworzenie zespołów reformatorów wymaga kardynalnych zmian na stanowiskach wyższego szczebla.

„U nas w 1989 roku – komentował – rzeczą niemożliwą była zamiana 40 tysięcy urzędników. Co zrobiliśmy? Zmieniliśmy pion kierowniczy, a kiedy zmienia się pracodawca to zmianie ulega sposób zachowania urzędników. Problem, jednak polega na tym, aby wiedzieć, kogo zostawić na stanowisku a kogo nie. Kadry w resorcie kultury można np. pozostawić. One nie są niebezpieczne. Natomiast zmienić należy elitę MSZ, Ministerstwa Finansów, Ministerstwa Ekonomiki, Narodowego Banku i Sił Zbrojnych” – dodał.



Prof. Leszek Balcerowicz i dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Ewa Figiel

szym krajem, który wziął się za te reformy: „od socjalizmu do kapitalizmu”. Ważne jest, żeby Ukraina pokazała, że wprowadza reformy leżące w interesach Ukrainy, a nie, że chce tylko pieniędzy od innych krajów. Pokażcie, iż nie jesteście Grecją” – nawoływał Leszek Balcerowicz.

Mówca podkreślił, że niezwykle ważnym jest, aby władze w Kijowie zaświadczyły o swym pełnym oddaniu sprawie reform, głównie jednak, żeby zwróciły uwagę na reformowanie budżetu, rezygnując z wszelkiego subsydiowania, nie zapominając jednocześnie o ochronie najbardziej potrzebujących grup społecznych.

Kijów” – konkludował. „Wiem, że macie bardzo dobrych ekonomistów, a oni wiedzą, co robić” – powiedział, zaznaczając, że w warunkach wojny (na szczęście nie totalnej) trzeba działać tak szybko, jak jest to możliwe. „Reformy pomogą umocnić ekonomię, jaka, z kolei wesprze armię” – dodał.

Zdaniem eksperta niezbędne jest zreformowanie „Naftogazu” i należy też przebudować system w ten sposób, żeby nie można było kraść, a następnie trzeba profesjonalnie przygotować się do prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, przełamać monopol, racjonalnie wyznaczyć podatki, sprywatyzować przedsiębiorstwa niezbędne dla rozwoju własnego biznesu i zrobić go maksymalnie uczciwym.

Polski ekonomista wyraził przekonanie, że najważniejszym wskaźnikiem ekonomicznym jest wzrost gospodarczy, bez którego nie można podnieść standardu życia obywateli. Wzrost zaś możliwy jest przy przyspieszeniu tempa reform. Stopniowe zmiany, które były robione na Ukrainie, to były zmiany, z góry skazane na niepowodzenie. Zdaniem Leszka Balcerowicza poparcie ze strony Zachodu i widoczna poprawa sytuacji na Ukrainie w nadzwyczaj szczególnym stopniu zależne są od tempa wdrożenia i jakości reform przeprowadzanych przez władze w Kijowie.

Oprac.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcia: A. Płaksina)

Z Kraju

Marszałek Sejmu RP Radostaw Sikorski ogłosił, że wybory prezydenckie odbędą się 10 maja. Jeśli żaden z kandydatów nie zdobędzie więcej niż połowy ważnie oddanych głosów, 24 maja odbędzie się druga tura wyborów.

Kadencja prezydenta Polski trwa pięć lat i może być on ponownie wybrany tylko raz. Prezydentem może zostać polski obywatel, który najpóźniej w dniu wyborów kończy 35 lat. Aby zgłosić kan-

WYBORY PREZYDENTA POLSKI

dydata na prezydenta, potrzebne jest poparcie, co najmniej, 100 tys. obywateli.

Do tej pory chęć kandydowania w wyborach prezydenckich zadeklarowało dziewięć kandydatów: Adam Jarubas (PSL), Andrzej Duda (PiS), Magdalena Ogórek (SLD), Janusz Palikot (Twój Ruch), Janusz Korwin-Mikke (kandydat nowo powstałej partii KORWiN), Marian

Kowalski (Ruch Narodowy), Anna Grodzka (Zieloni), Adam Słomka (Niezłomni) oraz publicysta i reżyser Grzegorz Braun.

Bronisław Komorowski jeszcze nie zadeklarował zamiaru ubiegania się o reelekcję. Mówił, że decyzję w sprawie startu w wyborach będzie chciał przedstawić szybko po ogłoszeniu ich terminu.

PAP

Humanistyka

OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO

Miłośników języka polskiego i polskiego piśmiennictwa powiadamy, że wzorem lat ubiegłych, odbędzie się na Ukrainie kolejna Olimpiada Literatury i Języka Polskiego. Tegoroczna Olimpiada będzie przebiegała na dotychczasowych zasadach.

Z regulaminem zawodów można zapoznać się na stronie: <http://www.olijp.pl/?q=node/12>

Eliminacje I stopnia w kijowskim okręgu konsularnym odbędą się w dniach 14-15 lutego 2015 w pomieszczeniach „Domu Polskiego”: Kijów, ul. Saksagańskiego 99 m. 4.

Eliminacje II stopnia (ogólnoukraińskie), w których wezmą udział najlepsi uczestnicy wyłonieni w I etapach eliminacji, ze wszystkich polskich okręgów konsularnych na Ukrainie odbędą się w Kijowie w marcu (dokładny termin zostanie podany później).

Finał ogólnopolski, na który zostaną wysłani laureaci eliminacji ogólnoukraińskich (najlepsi uczestnicy z całej Ukrainy) odbędzie się w Warszawie w dniach 15-18 kwietnia br.

Wszystkim uczestnikom Olimpiady życzymy powodzenia i osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Konsulat Generalny RP w Kijowie

UWAGA!



Стартують курси з вивчення польської мови при Польському Інституті у Києві

Вперше за історію Інституту ми відкриваємо курси з вивчення польської мови. Заняття відбуватимуться на платній основі за двома адресами і стартуватимуть з 23 лютого 2015 року.

Усі курси складаються з 60 академічних годин.

Записатись на курси можна за телефоном: +38-066-121-39-42 від понеділка по п'ятницю з 10:00 до 16:00.

Запис на курси триватиме до 13 лютого 2015 року включно.

Потрібно також заповнити анкету та підписати регламент, які необхідно занести до приміщення Польського Інституту у Києві разом з оплатою /за попереднього домовленістю:

>> <http://www.polinst.kiev.ua/event950.html>

Заняття у приміщенні Польського Інституту у Києві за адресою: вул. Богдана Хмельницького, 29/2, оф. 17.

Jego piosenkę zna cała Polska

Miał niebywały wdzięk



Strada to był żywioł Zbigniewa Kurtycza. Piosenkarz, gitarzysta i kompozytor przez wiele lat współpracował z Polskim Radiem, występował w programie „Podwieczorek przy mikrofonie”, a także za granicą.

Był synem Mieczysława Kurtycza - dyrygenta lwow-

skiej orkiestry mandolinistów „Hejnał”. Początkowo ojciec udzielał mu lekcji gry na skrzypcach jednak gitara stała się jego głównym instrumentem.

Występował w wielu zespołach muzycznych. Z zespołem artystycznym 3. Dywizji Strzelców Karpackich przeszedł szlak bojowy jako żołnierz 2 Korpusu Polskiego Władysława Andersa. W 1946 wrócił do Polski i śpiewał m.in. jazz, rock and roll, ballady. Po śmierci piosenkarza Juliana Sztatlera prowadził w Warszawie kawiarnię muzyczną Pod Gwiazdami. Był piłkarzem Pogoni Lwów (jako junior), wicemistrza Polski juniorów w 1937 r.

Zmarł w wieku 95 lat. Nagrał kilka płyt, a jego największym przebojem była piosenka „Cicha woda”, którą zaśpiewał jako pierwszy. ■

Gospodarka Polska

Niezbyt szczęśliwie zaczął się dla polskiego rządu ten nowy rok. Wydawało się, że skoro w grudniu ub. roku, sejm budżet zatwierdził, a rząd kierunki działań wytyczył, to można było spokojnie zacząć działać. Tymczasem stało się inaczej.

Już w styczniu górnicy jednej z kopalń Kompanii Węglowej, dowiedziawszy się wcześniej, że zamiarem rządu jest likwidacja kilku kopalń - w wyniku czego pracę straciłoby nawet parę tysięcy osób, nie mówiąc o innych stratach - na-

dzic w tej Kompanii Węglowej, restrukturyzację. Polska premier, to nie brytyjska Margaret Thatcher, która wchodząc kiedyś w spór ze swymi górnikami, powiedziała: „Brytyjski podatek nie będzie płacił za to, żeby paru gości mogło sobie grzebać w ziemi”. Polski podatek, choć hojny nie jest, to jednak za to dziwne fedrowanie zapłaci...

Na razie więc konflikt zażegnano. Rząd za kilka miliardów złotych w roku wyborczym kupił spokój, górnicy uzyskali warunki - warunki, o których inni w Polsce mogą tylko marzyć. OK, lecz problem pozostał. Dlaczego?

węgla, płacami i przywilejami górnictwami, absolutnie się nie zgodzą.

Od dawna mówi się, żeby raz na zawsze, uregulować tę chorą dziś działalność związkową, do której cała Polska musi dopłacać.

Problem jest bowiem taki, że za etaty związkowe płacą pracodawcy, bo działacz nie pracuje, tylko działa. Ma do tego prawo jeden działacz na 150-500 członków związków w zakładzie. Dwóch, gdy członków jest od 500-1000. Górnicy zaś mogą należeć do jednego, ale również do kilku związków równocześnie. Efekt jest taki, że w śląskich

tak naprawdę nikt nie kontroluje i to jest to dodatkowo, wielkie obciążenie tych zakładów wydobywczych.

Gdyby więc odrzucono sianie tych namnożonych do nieskończoności spółek, racjonalizowano koszty zarządu ogólnego i je zredukowano, to mogłyby się okazać, że te straty okazałyby się niższe, ale kto w roku wyborczym (na prezydenta RP i do Sejmu RP), odważy się to zrobić?

Można w to wątpić, tymczasem nauczyciele widząc, iż rząd górnikom ustąpił, w te pędy ruszyli po swoje i mówią tak: skoro średnie wynagrodze-

wówczas rząd, o ile oczywiście, będzie go na to stać. I wiadomość z ostatniej chwili! Pewne wybawienie dla polskiego górnictwa, niesie złożona przez polskiego biznesmena, Krzysztofa Domareckiego, którego majątek ocenia się na 460 milionów złotych, oferta zakupu 3 z 4 upadających kopalń.

Jako producent pianek dla budownictwa, ma dziś fabryki w Korei, Chinach, Turcji, Hiszpanii, Brazylii, no i w Polsce. Sukces finansowy w życiu już odniósł i teraz chce pomóc naszej gospodarce węglowej. Według niego polskie kopalnie, są mało efektywne

Zakończyli lekarze, rozpoczęli górnicy

tychmiast zagrozili strajkiem i na wszelki wypadek grupa kilkunastu górników, kilka ładnych nocy spędziła pod ziemią.

Sprawa wróciła, jak bumerang. Na linii górnicy-rząd, zrobiło się ogromne zamieszanie. Co teraz będzie pytano, zwłaszcza w sytuacji, gdyby ten bunt jednej kopalni, poparły też inne.

Sprawa wydawała się niezwykle poważna, biorąc pod uwagę, iż przy wydobyciu węgla w Polsce pracuje ponad 100 tysięcy osób, a około 150 tysięcy, świadczy usługi na ich rzecz.

Odpowiedź przyszła rychło. Nowa pani premier, Ewa Kopacz, wzięła kurs na Katowice i zdecydowała: żadnych likwidacji kopalń nie będzie. Związkowcy usiedli do rozmów i piorunem porozumienie podpisano. Rząd zdecydował się na tychmiast wypłacić górnikom 14 pensję i za 2,3 miliarda złotych, w ciągu dwóch lat przeprowa-

Na hałdach przy kopalniach i elektrowniach, zalega w sumie 15 mln ton węgla i nie ma go komu sprzedać, ponieważ główny klient, czyli elektrownie, chcą za niego płacić 230 zł. za tonę i wolą ten (choć gorszej jakości) importowany rosyjski, za który płacą mniej, a nie ten Polski za 250-350 złotych. Pałący tą samą czarną kostką w piecu indywidualni odbiorcy, też sytuacji nie uratują, bo nie wszystkich stać, żeby próbować go u siebie magazynować, skoro tona po dotarciu do klienta kosztuje od 800 do 950 złotych.

Oto paradoksy tej sytuacji, ale nie jedyne. Na razie rząd zadeklarował się pokryć kopalniany dług wymienioną już kwotą, ale tak naprawdę, to mówi się, iż będzie musiał jeszcze wysupłać 4 miliardy zł! A to dlatego, iż przedstawiciele związkowi na żadną niezbędną restrukturyzację, czyli porządek z wydobyciem, zbywaniem

spółkach węglowych jest aż 230 zakładowych komisji związkowych, a 281 działaczy nie musi pracować...

Rocznie ich utrzymanie kosztuje pracodawcę - czyli państwo, czyli wszystkich podatników - 41 mln złotych. A to, tylko trzy spółki. Pracodawca - a nie związek - musi też zebrać składki od jego członków, udostępnić związkowi lokal, telefony, wyposażenie. Różnica między tymi związkami, a związkami w firmach prywatnych jest taka, że te drugie są słabe, a te pierwsze ciągle opływają w dostatki.

Patologią działania kopalń, są też inne wynaturzenia - pośrednicy handlujący węglem, mnóstwo spółek, które działają na zasadzie monopolu (dostarczają wodę, piasek, robocze ubrania, itp.). Te spółki tworzą spółki córki, spółki córki, spółki wnuczki, spółki pokoleniowe, których

nie w Polsce wynosi obecnie 4.379 złotych, a średnia pensja nauczycielska jest o ponad 700 złotych niższa, to my też domagamy się wyrównania, bo inaczej zastrajkujemy. Kolejarze również nie są gorsi i już występują o podwyżki, rolnicy o rozmaite dopłaty i na dodatek, natychmiast wszyscy chcą się spotkać z panią premier. Słowem, nie ma temu rządowi czego zazdrościć.

Żeby było, jeszcze weselej, ktoś wyliczył, że jeśli przez kolejne 25 lat w Polsce nie byłoby wzrostów i spadków inflacji, wynagrodzeń, PKB, itp. i przez ten czas jakaś osoba zarabiałaby miesięcznie 1.750 złotych, to kończąc aktywność zawodową, otrzymałaby 492 złote emerytury brutto, czyli zaledwie 28 procent pensji. Dla porównania, obecnie emerytura minimalna to 880 złotych. Jedyna w tym pociecha, że do tego najmniejszego świadczenia dopłaci

w porównaniu z podobnymi zakładami w świecie.

„Mam ambicję - mówię - żeby poprawić jakąś część polskiego gospodarstwa, bo jestem polskim przedsiębiorcą i patriotą, także katolikiem”. Uważa on też, że im silniejsze będą krajowe firmy, tym silniejszy będzie polski rząd i wyższa zamożność społeczeństwa.

Drażni go, że zagraniczne koncerny, co roku wyprowadzają z Polski na różne sposoby prawie 100 miliardów złotych. „To więcej, niż dostajemy od Unii!” - powiada. Złożona przez niego oferta jest jakimś światłem w kopalnianym wąskim przodku, ale czy, zostanie sfinalizowana i czy pomoże uzdrowić, choćby jakąś część krajowego górnictwa, to się dopiero okaże.

INFORMATOR
WARSZAWSKI

Red. Józef Włodzimierz
PIELKA

Amerykański ekspert

Ciąg dalszy ze str. 1

Samolubnym pragmatykiem w Rosji żyje się coraz gorzej

Ekspert dodaje, że w starym systemie oligarchowie mieli poczucie, że to, co mówią, ma znaczenie; teraz Putin nawet się nie wysiła, by się z nimi konsultować. W efekcie niektórzy publicznie okazują niezadowoloność.

„To było fascynujące, gdy Jewgienij Primakow (były dyrektor Służby Wywiadu Zagranicznego, potem minister spraw zagranicznych, a następnie premier) zaczął krytykować Putina” - ocenia Galeotti.

Primakow oświadczył, że Rosja musi uniknąć samoizolacji w sprawie Ukrainy i znaleźć drogę do zakończenia walk. Oceniał, że bez współpracy z UE i NATO Rosja będzie tracić na

„Putin to żaden mistrz”

znaczeniu. Swoje uwagi zamieścił w artykule, który opublikowała w połowie stycznia rządowa „Rossijskaja Gazeta”.

Zdaniem Galeottiego 85-letni Primakow - „zdecydował się publicznie wyrazić swoje zdanie tylko dlatego, że nie może korzystać z normalnych kanałów dotarcia do Putina”.

„Także ideologia staje się coraz bardziej problematyczna. Ci ludzie są oczywiście nacjonalistami, ale ogólnie rzecz biorąc, są samolubnymi, cynicznymi pragmatykami. Po prostu chcą dobrze żyć. I nagle nie mogą podróżować dlatego, że są objęci zachodnimi sankcjami, albo dlatego, że rubel nie ma już takiej siły, albo po prostu dlatego, że w obecnej sytuacji w Rosji wyjeżdżanie za granicę jest źle

widziane, wręcz nieakceptowane” - wylicza Galeotti.

Odsunął Putina przez „zły stan zdrowia”

Jednocześnie jednak ekspert dodaje, że Putin nadal bardzo potrzebuje tych ludzi. - Jeśli ostatecznie upadnie, to dlatego, że elity obrócą się przeciwko niemu. To nie będzie efekt masowych protestów. Jeśli elity uznają, że jest niebezpieczny, to przejdzie na emeryturę np. z powodu „złego stanu zdrowia”; dostanie nagrody i statuetki - przekonuje.

Galeotti podkreśla, że Rosja jest znacznie gorzej rządzona, niż uważa się na Zachodzie.

„Putin nie jest żadnym wielkim strategiem i jedynie reaguje na wydarzenia, a Rosja wyda-

je się tak silna na arenie międzynarodowej tylko dlatego, że łamie zasady i wykorzystuje to, że Zachód nie chce się mocniej zaangażować w konflikt na Ukrainie” - przekonuje.

„Nienawidzę tych porównań Putina do mistrza szachowego. Tak w ogóle nie jest. Rosja to jedna z najbardziej rozpadających się kleptokracji” - dodaje.

„Podobnie jak w Związku Radzieckim - w Rosji dobrze działa tylko aparat bezpieczeństwa, oni wciąż są naprawdę dobrzy w tym, co robią” - przekonuje Galeotti. „Jego zdaniem system upadnie nie z powodu jakiegoś oddolnego masowego powstania, tylko „w wyniku przewrotu politycznego na gorze”.

MK, PAP

Вечір з нагоди
Дня св. Валентина
14 лютого 2015 року
о 15.00

в м. Києві, вул. Богдана
Хмельницького 37,
у Національному музеї
медицини України

«Цікаві історії кохання від
медичної громади Києва»

Організатори:

Спілка поляків в Україні та
Національний музей медицини
України

Програма:

1. Виступи почесних гостей.
 2. Цікаві любовні історії з життя лікарів Києва та багатьох інших ...
 3. Концерт талановитої молоді музичної школи-інтернату ім. М.Лисенка
 4. Вікторина із призами «Чи знаєте ви Польщу?»
 5. Екскурсія по Національному музею медицини України.
 6. Виставка «Старожитності. З життя поляків в Україні».
- Вхід за запрошеннями.
Щодо Запрошення звертатись за
тел. 098 277 52 91, Стефан Велок

Ze studenckiej ławy

Ciąg dalszy ze str. 1

Rok temu ogłoszono konkurs na kolejną edycję Programu 2014/2015 – złożyłam dokumenty, przeszłam rozmowę kwalifikacyjną i zostałam Kirklandystką.

Jak wygląda nasz Kirkland? Powiem szczerze, że jest fajnie. W tym roku w Programie wzięło udział 44 uczestników z ośmiu krajów. Moim miastem afiliacji został Wrocław.



Liczna grupa stypendystów z Ukrainy

Jak się żyje wrocławskim Kirklandystom? Piękne miasto, jedna z najlepszych uczelni w Polsce, wspaniały koordynator – Urszula Broda i możliwość rozwoju, samokształcenia oraz zdobycia niezbędnych doświadczeń. Tegoroczny Kirkland zaczął się od programu orientacyjnego w Lublinie zorganizowanego przez Fundację Działań Edukacyjnych KreAdukcja. Kirklandyści mieli możliwość zapoznania się z pięknym miastem Lublinem – jego historią oraz życiem codziennym. Mieliliśmy bardzo ciekawe spotkania z przedstawicielami władzy publicznej, organizacji społecznych oraz UMCS (Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej),

JAK TO JEST - BYĆ KIRKLANDYSTKĄ?

którzy przyjmowali nas w ciągu dziesięciu dni. Od 1 października w każdym mieście afiliacji i u każdego Kirklandysty zaczęła się swoja indywidualnie wyjątkowa historia.

Program Kirklanda jest najlepszym Programem Stypendialnym w całej Polsce.

Marszałkowski Małopolski pt.: „Pokolenie przemian. Pokolenie wolności. Solidarni na drodze do wolności”. Każdy Kirklandysta ma także możliwość udziału w różnych konferencjach dotyczących tematu jego projektu badawczego.

Bardzo ważnym procesem dla Kirklandystów jest integracja. W ciągu dziewięciu miesięcy stypendyści, oprócz programu orientacyjnego, mają cztery spotkania w różnych miastach afiliacji. I jest to doskonała okazja spotkać się w licznych gronie, podzielić się wrażeniami i lepiej zapoznać się miastem afiliacji swoich kolegów.

Podczas przedsięwzięć integracyjno-merytorycznych organizatorzy Programu przygotowują treściwy i interesujący program, w trakcie którego, można dowiedzieć się wiele ciekawych rzeczy, zapoznać się z interesującymi ludźmi, zwiedzać znane muzea; jak też zwitać do poważnych instytucji (Komisja Parlamentu we Wrocławiu, Urząd Wojewódzki, Park Technologiczny).

Oprócz tego Program Kirklanda daje możliwość wziąć



Ciekawe warsztaty. Pierwsze wspólne zajęcia

udział w różnego rodzaju szkoleniach, prowadzonych przez mistrzów swojej sprawy (np. szkolenia z zakresu sporządzania projektów).

Program Kirklanda pozwala stypendystom pobierać nową wiedzę i umiejętności w szkołach dyplomatycznych, szkołach prawa międzynarodowego (amerykańskiego, francuskiego) a także studiować na Studiach Podyplomowych.

Program Kirklanda – to wielka możliwość samorealizacji. To szansa, którą trzeba efektywnie wykorzystać dla własnego rozwoju. Organizatorzy stwarzają idealne warunki ku temu, by każdy Kirklandysta miał możliwość skupić się na swoim projekcie badawczym i osiągnąć postawione cele.

Przed sobą mam jeszcze

większą część Programu. Ale już zaczynam rozumieć, że te lata oczekiwania na Kirkland były tego warte.

Kirkland – to wielka Rodzina, która łączy różne narodowości, różne kraje, różnych ludzi. Ale każdy czuje się częścią tej całości, która nazywa się Program Kirklanda. Oczywiście, że to wszystko odbywa się dzięki organizatorom, którzy przykładają dużo siły, żeby stypendyści czuli się komfortowo, którzy troszczą się o nas jak o swoje dzieci. Dodam, że już ogłoszono konkurs na kolejną edycję Programu Kirklanda 2015/2016. Może to szansa dla Ciebie?

Natalia MICHAJŁOWSKA

(Stypendystka Programu Kirklanda 2014/2015; Studencki Klub Polski)



Spotkanie w Urzędzie Województwa Dolnośląskiego

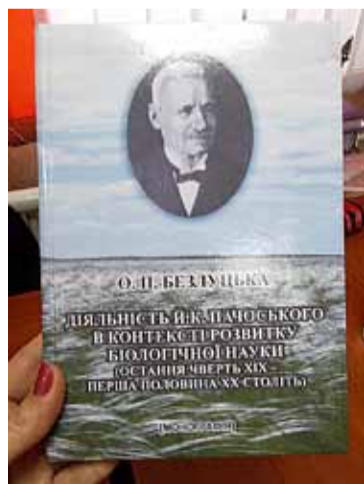
Ex libris

O założycielu pierwszego na świecie Instytutu Socjologii Roślin

W Chersoniu w Obwodowym Towarzystwie Polskim „Polonia” odbyła się prezentacja monografii książkowej o działalności wybitnego polskiego uczonego-naturalisty, botanika, zoologa XIX/XX stulecia – Józefa Paczoskiego.

Nad monografią pracowała Olena Beztuska, doktor nauk historycznych, docent, autor i współautor ponad 40 prac naukowych i naukowo-metodycznych. Autorka nad książką pracowała od kilku lat, więc do monografii weszło sporo ciekawych faktów z życia uczonego.

Ponad połowę swego życia Paczoski spędził na Ukrainie. Na zlecenie Kijowskiego Towarzystwa Przyrodniczego



Monografia o Józefie Paczoskim – twórcy pojęcia fitosocjologia

przeprowadzał badania flory i fauny guberni chersońskiej, podolskiej, wołyńskiej, połtawskiej i astrachańskiej.

Jesienią 1897 roku Zarząd Ziemi Miasta Chersonia powierzył Paczoskiemu stanowisko gubernialnego entomologa, do obowiązków którego należało studiowanie i opracowanie środków do walki ze szkodnikami upraw rolnych. Paczoski zorganizował w Chersoniu gabinet etnologiczny, na zapleczu którego otwarto Muzeum Naturalne. Paczoski był nie tylko wybitnym botanikiem, ale i ornitologiem, który zbadał 230 gatunków ptaków.

W Chersoniu, gdzie Paczoski spędził więcej niż 20 lat i napisał najlepsze prace, w pełni ujawnił się jego talent organizatora, badacza, teoretyka. Uczony zgromadził dużą i ciekawą kolekcję



Autorka monografii Olena Beztuska podczas prezentacji

roślin, robaków, ptaków, ryb, minerałów, która była eksponowana w Muzeum Naturalnym.

(Mieszkańcy naszego mia-

sta, których zainteresowała ta książka, mogą ją wypożyczyć w Towarzystwie „Polonia”).

OTP Polonia

Śladami bestialstwa totalitaryzmu

Historia

„Represje polityczne ludności polskiej na Ukrainie Zachodniej, w świetle najnowszych badań archeologicznych na Ukrainie” - taki tytuł nosił wykład zainicjowany przez Fundację General Elżbiety Zawackiej Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskową Służbę Polek w Toruniu, który w gmachu Ambasady RP w Kijowie wygłosiła dr archeologii Dominika Siemińska.

Uczona zapoznała zebranych z wynikami prac ekshumacyjnych, przeprowadzonych w ostatnich latach w pogranicznym z Polską Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie to w latach 1939-1956 (z przerwą na okupację hitlerowską) funkcjonowało

skaza, w miejscu, gdzie stał kiedyś zamek z czasów Kazimierza Wielkiego. W XIX wieku zbudowano tu solidne więzienie carskie otoczone kilkunastometrowymi wałami, a zatem było to miejsce izolowane od pozostałej części miasta, co sprzyjało utajnieniu dokonywanych tu zbrodniczych poczynań.

W 1997 r. ukraińska archeologiczna firma poszukiwawcza przypadkowo natrafiła na duże miejsce masowego pochówku skąd ekshumowano szczątki 97 osób. Wykopano liczne elementy uzbrojenia, wyposażenia wojskowego, obuwi wojskowe, pasy, guziki z polskich mundurów. Ofiary te zostały godnie pochowane na terenie miejskiego cmentarza komunalnego. Znaleźiska zgłoszono wówczas do konsulatu RP w Łucku oraz



Na zdjęciu (od prawej): dr archeologii Dominika Siemińska, Walentyna Bogucka, Wołodymyr Wiatrowych i prowadzący spotkanie Konsul Generalny RP w Kijowie - Rafał Wolski

wykopów sondażowych odkryto istnienie szereg kolejnych wspólnych mogił. Wśród nich, na przykład, tylko jeden z badanych grobów, zawierał szczątki 232 ofiar reżimu komunistycznego. Połowa z nich to kobiety,

prawdopodobnie ubijano korbami karabinów, a potem zasypanyo je koparką.

W eksplorowanych grobach masowych, które sięgają do lat 1940/41, znaleziono szczątki prawie 3 000 osób. Są wśród nich polscy żołnierze i policjanci, jak i osoby cywilne zamieszkujące ten region. Znaleziono na miejscu łuski z pistoletu TT wskazują, że zostali zabici przez NKWD w 1940 i 1941 roku

Kolejne odkryte ostatnio mogiły wymagają ekshumacji, przeprowadzenia badań i podjęcia próby identyfikacji ofiar, morderców oraz okoliczności zbrodni. Zdaniem wieloletniego badacza tematu, byłego prokuratora Andrzeja Amonsa, przed rozpoczęciem kolejnych prac badawczych (planowanych na jesień 2015 roku) należy jak najszybciej usystematyzować materiały dotychczas uzyskane

Dyrektor Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ukrainy Wołodymyr Wiatrowycz, który uczestniczył

w spotkaniu z polskim archeologiem nazwał zaprezentowane badania istotnym wkładem do ujawnienia prawdy o komunistycznym totalitaryzmie i obiecał pomoc w poszukiwaniach archiwalnych dowodów dotyczących ofiar z Włodzimierza Wołyńskiego.

Prezes Sekcji Represjonowanych Polaków przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym w Kijowie - Adolf Kondracki wyraził nadzieję, że kwestie powiązane z poruszonym tematem będą szeroko omówione i pogłębione na najbliższej szerokoformatowej konferencji poświęconej 25. leciu tragedii katyńskiej.

Referat spotkał się z dużym zainteresowaniem obecnych na sali, a byli to przedstawiciele ukraińskich instytucji państwowych, znani historycy, działacze społeczni jak też liczni przedstawiciele środowisk i organizacji polskich stolicy.

Antoni KOSOWSKI
(Zdjęcia autora)



Zbrodnie przeciw ludzkości, popełnione przez reżimy totalitarne nie podlegają przedawnieniu - zaznaczył prezes Sekcji Represjonowanych Polaków przy Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im.A.Mickiewicza w Kijowie Adolf Kondracki

sowieckie więzienie NKWD.

Badania w centralnej części miasta prowadziła polsko-ukraińska grupa naukowców na terenie średniowiecznego grodzi-

Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

W sierpniu 2011 r. podjęto regularne prace archeologiczne i ekshumacyjne. W wyniku

jedna czwarta zamordowanych - niepełnoletni.

Szcątki rozstrzelanych były w bardzo złym stanie. Zostały przysypane wapnem. Zwłoki

Uczymy się języków

W Białej Cerkwi przeprowadzono II etap Wszzechukraińskiej Olimpiady Języków Obcych dla uczniów klas starszych rejonu białocerkiewskiego, uczących się polskiego i innych języków obcych.

Wniemałym stopniu zdarzyło się to dzięki inicjatywie dyrektora i grona pedagogicznego Szkoły Średniej nr 1 w Białej Cerkwi, w klasach której uczniowie klas 9-11 zmagali się w ocenie opanowanych umiejętności. „Wydaje mi się,

Po raz pierwszy na Ukrainie

że Olimpiada taka odbywa się po raz pierwszy?” - pytam nauczyciela języka bułgarskiego, Andrija Budugaja, jednego z inicjatorów przedsięwzięcia.

„Idea, jak to się mówi, krążyła w powietrzu, lecz przyszło się dołożyć niemało starań dla jej realizacji. Oczywiście, bardzo dobrze, że Urząd Edukacji i Nauki Białej Cerkwi wykazał nie mniej entuzjazmu w



organizacji tej Olimpiady”. „Mamy wielu silnych studentów” - mówi nauczycielka języka polskiego Halina Porębska. Języka polskiego w szkole uczy się ponad 300 studentów, tak że pierwszy etap Olimpiady, który odbył się wcześniej, pomógł ujawnić dziesiątki najbardziej utalentowanych dzieci. Teraz,

w przytulnym gabinecie języka polskiego, uczniowie 9-11 klas walczą o prawo wzięcia udziału w finałowym III etapie, który odbędzie się w Łucku i zgromadzi najlepszych studentów z całej Ukrainy. Życzymy im wszystkim powodzenia!”

Sergiusz ŁUKASZ
(Zdjęcia autora)



Nauczyciele (od lewej): Halina Porębska, Tetjana Jaroszenko, Marta Radiewa, Andrij Budugaj

Porady językowe

Dlaczego mówimy, że coś przykuwa, a nie przykuwa naszą uwagę. Skąd wzięło się powiedzenie „przykuć uwagę”? Skąd czasownik „przykuć” w tym frazeologizmie?

Oczywiście - okowy, kucie, skucie, przykucie - to wszystko ma znaczenie dosłowne, rzemieślnicze. Takim człowiekiem, który kuje od wieków, jest w Polsce kowal.

A w przypadku powiedzenia „przykuć uwagę” wchodzimy w sferę duchową i czasownik obsługujący prymarnie sferę materialną, tutaj przyszedł frazeologii polskiej z pomocą.

Przykuć uwagę znaczy: jestem tak skupiony na jakiejś rzeczy w myślach swoich, jak jest podkuty koń. Mogę tak powiedzieć, podkova końska jest na trwałe z nogą konia zrosnięta, a ja jestem przykuty, przykuwa moją uwagę coś.

Prof. Jan MIODEK

Z języków najtrudniej nauczyć się wspólnego języka

Wzrastająca fala zainteresowania nauką języka polskiego wywołuje nie tylko odpowiednią radość z powodu tak wyraźnego uznania okazywanego Polsce i Polakom, lecz wzbudza również zrozumiałą rywalizację licznych placówek „walczących” o klienta na tym polu edukacji.

Irpień – to wiadoma od dawna, „rozmarzona” wśród bezkresu sosnowego lasu, w 25 km od Kijowa przy słynnej szosie na Warszawę, piękna miejscowość podmiejska.

Niegdyś tradycyjnie uważana za miejsce odpoczynku biednej biurokracji stołecznej, zorientowana na rekreację chorych, aktywizację twórczych umysłów artystów i pisarzy, stała się teraz znaczącym lokalnym centrum kształtowania nowych tradycji europejskich.

Będąc w latach 1950-tych niepozornym miasteczkiem liczącym 10 tysięcy mieszkańców, Irpień dzisiejszy krzepko rozwinął się w potężną aglomerację miejską, której około 55 tysięcy obywateli reprezentuje młodszą, aktywniejszą część społeczeństwa. To jest miasto ludzi przedsiębiorczych, śmiało kroczących naprzód, ryzykujących, energicznych, budujących swoją przyszłość i przyszłość Ukrainy.

Zatem wcale się nie zdziwiłem, kiedy dowiedziałem się, że wielu mieszkańców tego miasta i okolic pobiera naukę języka polskiego, mając do dyspozycji kilka placówek lingwistyczno-edukacyjnych. Na wizytę dziennikarską wybrałem David School, niedaleko od dworca kolejowego. Jak się okazało, jest to szkoła języków obcych, rozmieszczona w schludnych, eleganckich i doskonale wyposażonych technicznie pokojach centrum biurowego. Od pierwszej chwili sprawia wrażenie solidnego zakładu, w którym dominuje atmosfera spokoju i zaufania.

Kierowniczką David School okazała się bardzo młoda i piękna pani Lubow Honczar, która z radością zgodziła się opowiedzieć o swoim przedsięwzięciu.

– Proszę Panią, pytanie tradycyjne – skąd się wzięła ta szkoła i ile ma lat?

– Nasza szkoła języków obcych już ma dwa lata. Nazwa szkoły pochodzi od imienia mego taty – Dawid, który był założycielem tej placówki, jaką przyjąłem po nim.

– Przepraszam Panią za nieco drastyczne zapytanie, ale ono nasuwa mi się ze względu na Pani młody wiek: czy wystarcza Pani doświadczenia dla tak odpowiedzialnej pracy?

– Gromadzić doświadczenie zaczęłam o wiele-wiele wcześniej. Tak, że już na trzecim roku

Język polski, konkurencyjny

uniwersytetu poziomu mojej angielszczyzny był wystarczający i wtedy zaczęłam wykładać naukę tego języka...

– Jaka to była uczelnia?

– Uniwersytet ekonomiczny im. W. Het'mana...

– ...co Pani mówi! Również ukończyłem ten zakład na wydziale przemysłowym!... A Pani?

– Dział biznesu i zarządzania... Niestety, po ukończeniu nie udało mi się pracować w tym fachu. Ojciec poważnie zachorował, musiałam zostać w domu, aby tata był pod ścisłą opieką...

No i miałam czas na przemyślenie, żeby wszystko zważyć, zaprojektować i potem zdecydować się na otwarcie szkoły w pamięć o moim ojcu. Na początku stopniowo wchodziłam w sprawę sama, porządkowałam, analizowałam i gromadziłam własne umiejętności pedagogiczne i gospodarcze. Potem zaprosiłam kilku wykładowców. Stopniowo rozkręcaliśmy się w działalności statutowej. Teraz w naszej szkole wykładamy siedem języków. Osobiście podczas zajęć obcuję z moimi uczniami po angielsku.

– Ciekaw jestem, jaki język w Pani szkole ma największą frekwencję?

– Ostatnio bardzo wielkiej popularności nabrali język polski. Mamy do dziesięciu polskich grup młodzieży, studentów i dorosłych. Oczywiście, że taki szczyt pożądanego powiązany jest z wydarzeniami w naszym kraju, ale nie uważam, że ci ludzie mają na celu uciekać stąd.

Tu chodzi raczej o szersze zainteresowanie krajem, który zawsze był i jest obok nas, ale dotąd był niesłusznie mało zauważalny mimo przekonujących sukcesów Polski we wszystkich elementach organizacji życia i polityki państwa. Uczą się starannie. Widzę, że im się to wyraźnie podoba. Jestem z tego bardzo zadowolona.

– Ja również się cieszę, ale nadal myślę, że widocznie nie łatwo było Pani przejść na siebie odpowiedzialność za tak trudne przedsięwzięcie?

– Proszę Pana, otrzymałam bardzo dobre, można powiedzieć

fundamentalne wszechstronne wychowanie. Mój tata gruntownie dołożył się do tego. Przybył do tego miasta z Chmielnickiego, był bardzo stanowczy, nie bał się żadnej pracy, a jednocześnie – serdeczny i mądry. Ja również zawsze dużo pracuję na perspektywę.

– Obserwując uczniów, czy zauważyła Pani jakieś zmiany, jaką dynamikę w zachowaniu, w charakterze zainteresowań podopiecznych?

– Tu chciałabym zaznaczyć, jeżeli chodzi o szkoły i placówki nauki języków obcych, to mamy w Irpieniu w tej strefie działalności bardzo wielką konkurencję.

– Naprawdę? Bardzo interesujące!

– Proszę się nie dziwić, panie redaktorze? Jest tu ich mnóstwo. Inna sprawa, że dalece nie każda szkoła może pochwalić się tak wysokim poziomem nauczania i nie w każdej pracują tak fachowo mocni wykładowcy jak u nas. A praca ta potrzebuje stałych starań i nie lada wysiłków dla utrzymania się na wysokim poziomie jakości nauczania.

Oczywiście, że nie sprawdzałam osobiście jak jest z tym u innych, ale widzę i słyszę to od naszych kursantów. Konkurencja wyjawia się również w strefie finansowej. Czasami widzimy jak ktoś w tej branży dompinguje ceny. Ale my na to w żaden sposób nie reagujemy, bo pragniemy przede wszystkim utrzymać markę solidnej jakości, o czym rozgłos idzie nie od nas, a od naszych studentów. Dlatego mamy uczniów nie tylko z Irpienia. Na zajęcia dojeżdżają również z innych miasteczek.

– Mimo wszystko, jaki jest Pani zdaniem główny atut David School?

– My nauczamy tak, żeby człowiek potrafił wykorzystać tę wiedzę i nawyki w swoim życiu. Na przykład, już kilku naszych byłych uczniów studiuje w Polsce. Gdyż dajemy nie tylko język jako taki, a również wychowujemy pewne rozumienie mentalności polskiej. Student ma być nie tylko uzbrojony leksykalnie, lecz też światopoglądowo, duchowo, wszechstronnie. Tak



Lubow Honczar – dyrektorka David School

zwany język obcy nie musi być dla nas obcy. Niedawno nauczala się u nas cała rodzina i teraz oni wyjechali do Polski na stałe.

– Jak Pani organizuje zajęcia metodyczne, kto wybiera podręczniki?

– Robimy to razem, wspólnie z wykładowcami. Do tej naszej twórczej części staramy się podchodzić nie tylko ze strony własnego doświadczenia, uwzględnienia najnowszych osiągnięć metodycznych na poziomie międzynarodowym, ale staramy się zrozumieć zapotrzebowania naszych stu-

wykładowczyń jeździły na zajęcia specjalne z Iwoną Stępek, która jest autorką bardzo nowoczesnego podręcznika. Naszym nauczycielkom to bardzo odpowiadało i postawiłyśmy na jej podręczniku. Wykupiłyśmy abonament na ten podręcznik, mamy go dla siebie i studentów, i już nasze zajęcia są prowadzone według „Krok po kroku” Iwony Stępek.

– Sporadycznie wykładam język polski (ostatnio na Kijowskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku), zatem mogę porównać podręczniki różnych autorów. Na tym tle dzieło pani Stępek jest naprawdę dobre.

– My również jesteśmy zadowolone, jeszcze dlatego, że do tego podręcznika mamy ciekawe dodatki i ćwiczenia.

– Co by Pani powiedziała czytelnikom naszego pisma?

– Każdy nowy język obcy otwiera dla człowieka dodatkowe oczy na świat, wzbogaca umysłowo, wzmacnia duchowo, dodaje pewności siebie i szacunku do języka ojczystego.

– Serdecznie dziękuję za miłą rozmowę, Pani dyrektor.



Lekcję prowadzi Helena Ruba. Lekturę, ich zdolności, intencje i dynamikę odbioru.

Co dotyczy angielskiego, to ponieważ jestem najmłodsza wśród naszych młodych wykładowców, staram się jak najpełniej uchwycić każdą nowację, żeby śmiało i bez wątplenia trzymać się w naszym fachowym gronie.

– Czy David School ma jakieś kontakty z innymi zakładami oraz fachowcami podobnego rodzaju?

– Tak, staramy się nie wypadać z żadnego marszu. Niedawno przeprowadziliśmy konferencję na temat wykorzystania nowych programów i środków technicznych. Pokazywano nam jak mamy racjonalnie korzystać z rzutnika podczas lekcji, jak metodycznie, dedukcyjnie uaktywnić odbiór materiału przez studentów. Staramy się dotrzymać kroku w rytmie współczesności.

Co dotyczy podręczników języka polskiego, to nasze panie

W ciągu dwóch następnych godzin miałem możliwość obserwować prowadzenie lekcji języka polskiego „pod batutą” pani Heleny Ruba. Co powiedzieć? Jedne słowo – klasa! Na taki samy werdyktu zasługuje jej koleżanka, wykładowczyni polskiego pani Natalia Debeła.

Dziewczyny mają naprawdę dużo odpowiedzialnej pracy. Wspierają się nawzajem, a zwłaszcza, kiedy trzeba podmienić na lekcji z powodu nieprzewidzianych okoliczności. Zresztą na wysoką ocenę zasługują wykładowcy innych języków David School: angielskiego, niemieckiego, francuskiego, japońskiego, hiszpańskiego i włoskiego. I jest tak zapewne w dużym stopniu dlatego, że w tej szkole panuje atmosfera przyjacielskiej współpracy i wzajemnego zaufania.

Eugeniusz GOŁYBARD

(Zdjęcia autora)



Oni już zaczynają mówić po polsku

Sztuka

Łódzka Szkoła Filmowa to jedna z wizytówek polskiego kina i Łodzi. Od lat próbują się dostać do niej młodzi ludzie z całego świata.

Wielu z nich to potomkowie polskich emigrantów, którzy chcą w niej studiować nie tylko z sentymentu do ojczyzny przodków, ale przede wszystkim ze względu na sposób nauczania i prestiż Filmówki, której absolwenci byli 18 razy nominowani do Oscara.

W szkole filmowej są cztery wydziały: reżyserii filmowej i telewizyjnej, operatorski, aktorski i organizacji sztuki filmowej, ale obcokrajowcy studiują głównie na dwóch: reżyserii i wydziale operatorskim, w tym także na kierunkach: animacja i efekty specjalne oraz fotografia.

Cudzoziemcy, którzy chcą dostać się do łódzkiej szkoły, zdają egzaminy we wrześniu, a nie tak jak polscy studenci - na przełomie czerwca i lipca. Mogą je zdawać w języku angielskim, choć studia w Filmówce



POLSKA AGENCJA PRASOWA

kosztuje „zaledwie” 6,5 tys. euro. Studenci polskiego pochodzenia mają trochę lżej, bowiem jeśli udokumentują swoje „korzenie” to opłata za studia obniżona jest o 30 proc. Ich polską narodowość muszą potwierdzić jednak konsulowie w danych krajach.

Do szkoły rocznie trafia zaledwie po kilkanaście osób na

że tutaj nadal uczy się kręcenia filmów na tradycyjnej taśmie filmowej 35 mm.

Na wydziale operatorskim studenci na I roku nadal robią filmy na taśmie czarno-białej, a po opanowaniu tej sztuki dostają do kręcenia taśmę kolorową. I dopiero na trzecim roku wchodzi do nauki technologia cyfrowa, która obecnie jest wszechwładna na rynku.

Nauka na tym trudniejszym, nie dającym się dziesiątki razy poprawiać materiale uczy myślenia, dyscypliny, daje dobre przygotowanie do pracy.

Savoir vivre

DOBRE MANIERY

Jak prowadzić rozmowę przez telefon?

Przy aparacie telefonicznym doznajemy różnorodnych uczuć: od błogosławieństwa tego nadzwyczajnego wynalazku do przeklinania go w straszliwej złości. Telefon pozwala nam rozmawiać z ludźmi oddalonymi o tysiące kilometrów, łączy nas ze światem. Ale może również obudzić z najpiękniejszego snu, powodując przyspieszone bicie serca.

Wszystkim radzimy przestrzegać poniższych dobrych zasad przy korzystaniu z telefonu:

1. W pracy nie prowadzimy prywatnych pogawędek lub skracamy je do minimum.

2. Do znajomych nie telefonujemy przed godziną 8.00 rano ani po 21.00 wieczorem, oczywiście wyjątek stanowi sytuacja gdy chodzi o bardzo ważną sprawę.

3. Nie narażamy gości w domu czy interesantów w pracy na asystowanie przy długich rozmowach, osobę dzwoniącą prosimy o telefon w późniejszym terminie lub sami zobowiązujemy się do niej później zatelefonować.

4. Mówimy wyraźnie i wprost do słuchawki, nie dotykamy jej jednak ustami.

5. Korzystając z cudzego telefonu, zwłaszcza jeśli ma to miejsce regularnie, musimy zwrócić przybliżone koszty rozmowy.

6. Gdy do kogoś telefonujemy i usłyszymy głos w słuchawce („halo”, „słucham”) przedstawiamy się pierwsi i mówimy w jakim celu dzwoniemy.

7. Jeśli odbieramy telefon w miejscu pracy, zawsze na początku przedstawiamy nazwę firmy / instytucji w pełnej nazwie lub skrócie. Następnie pytamy w czym możemy pomóc.

8. Przez telefon nie załatwiamy intymnych ani kompromitujących spraw.

Jak sadzać gości przy stole?

Planując usadzenie gości przy stole należy pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Kobieta nie powinna siedzieć koło kobiety, zaś mężczyzna koło mężczyzny. Nietaktem jest także sadzanie przedstawicielki płci pięknej na samych końcu. Małżeństwa powinny natomiast zajmować miejsca naprzeciwko siebie. Wyjątkiem są jedyne te, które są świeżo po ślubie. Ta zasada nie obejmuje również narzeczeństw.

Sporym błędem jest sadzanie obok siebie osób, o których wiemy, że za sobą nie przepadają. Poza tym, przy ustalaniu miejsc koniecznie należy kierować się precedencją. Gość honorowy płci męskiej powinien zostać posadzony koło gospożyny. Jeśli najważniejszą osobą na przyjęciu jest kobieta, jej miejsce znajduje się z prawej strony gospodarza. ■

Łódzka Filmówka - słynne schody i słynne nazwiska

3 października uczelnia zainaugurowała 66. rok akademicki, a w jej murach wraz z polskimi studentami kształcić się będzie 56 obcokrajowców, w tym 18 Polaków z zagranicy.

Doceniona przez fachowców, pożądana przez studentów

W lipcu amerykański magazyn filmowy „The Hollywood Reporter” opublikował ranking zagranicznych szkół filmowych. Na drugim miejscu, za uczelnią z Londynu, znalazła się Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi.

Magazyn podkreślił, że założona w 1948 r. szkoła filmowa w Łodzi „wykształciła pantheon wielkich ludzi kina, wśród których jest zdobywca Oscara Roman Polański”. Zwrócono również uwagę na to, że co roku na uczelni powstaje ponad 300 filmów studenckich, z czego połowa realizowana jest na tradycyjnej filmowej taśmie 35 mm.

Prestiż Filmówki i osiągnięcia jej pedagogów i absolwentów doceniają studenci z całego świata, w tym wielu przedstawicieli Polonii z niemal wszystkich kontynentów, nawet dalekiej Australii, choć z krainy kangurów ostatni student był przy ul. Targowej wiele lat temu.

W ciągu ostatnich 10 lat (w latach 2004-13) w Filmówce studiowało 470 obcokrajowców, w tym 123 studentów polskiego pochodzenia. Obecnie są wśród nich studenci z Kanady, USA, ze Szwecji, Niemiec, Francji, Białorusi i Słowenii. Obok przedstawicieli Polonii są studenci z wielu innych krajów świata.



odbywają się wyłącznie w języku polskim i obcokrajowców nieuchronnie czeka rok nauki polskiego.

- Jeżeli ktoś nie zna języka polskiego, a zda egzamin wstępny, to zanim zacznie właściwe studia, przez rok jest na tzw. roku zerowym i uczy się polskiego. Nauka odbywa się w szkole, bo dzięki temu cudzoziemiec poznaje jej funkcjonowanie i specjalistyczne słownictwo filmowe - powiedziała PAP rzeczniczka szkoły Marzena Bomanowska.

Jeżeli cudzoziemiec jest pochodzenia polskiego, ma dwie drogi, żeby dostać się do szkoły. Może przystąpić do egzaminów, jak każdy Polak i zdawać je w terminie wczesnoletnim w języku polskim, ale w tym terminie jest ogromna konkurencja. Albo może zdawać na studia we wrześniu z innymi obcokrajowcami, posługując się angielskim lub polskim - wtedy konkurencja jest mniejsza, ale czeka ich odpłatność za studia. I to słona.

Dla studentów zagranicznych rok na wydziale reżyserii kosztuje 11 tys. euro, a na wydziale operatorskim - 10 tys. euro. Trochę mniej płaci się np. na animacji, gdzie rok

wydział - tylko kilkoro z nich to cudzoziemcy. Przyjmowani do szkoły podpisują z uczelnią umowę na kształcenie według polskiego prawa.

Filmówka stawia na indywidualność

Plusem tej szkoły jest klasyczny układ „mistrz i uczeń”, a nauka często przypomina „indywidualny tok studiów”. Bo - jak podkreślają przedstawiciele szkoły, nie chodzi przecież o to, żeby wszystkich nauczyć tego samego, tylko żeby odkryć, co jest w młodym filmowcu wartościowe i oryginalne, rozwijając to, co jest jego indywidualnością, osobowością twórczą, „charakterem pisma”, jak mówi rektor uczelni prof. Mariusz Grzegorzek.

Niektórzy z polonijnych studentów przyjeżdżają do Filmówki z sentymentem do kraju swoich rodziców czy dziadków, ale przede wszystkim liczy się ranga tej szkoły, która istnieje już od 66 lat.

Zagraniczni studenci, czy mają polskie korzenie, czy też nie, podkreślają, że tym, co ich przyciąga do łódzkiej szkoły - obok jej legendy - to fakt,

Wśród polonijnych studentów Filmówki wielu już zdobywało nagrody na rozmaitych festiwalach.

W sumie w nadchodzącym roku akademickim na uczelni będzie 18 studentów zagranicznych polskiego pochodzenia - najwięcej na wydziale operatorskim, bo aż 13, trzech studiować będzie reżyserię, a dwie Polki - posiadające także paszporty: brytyjski i norweski - na wydziale aktorskim.

Od Polańskiego do Edelmana, czyli słynni absolwenci

Roman Polański to niejeden absolwent łódzkiej Filmówki, który otrzymał nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej. Jako pierwszy odebrał ją Zbigniew Rybczyński za animowane „Tango”, a kolejny wielki absolwent szkoły - Andrzej Wajda otrzymał Oscara za całokształt osiągnięć artystycznych. Absolwenci szkoły zdobywali także nagrody na największych festiwalach filmowych: w Cannes, Berlinie czy w Wenecji.

Obok reżyserów markę i prestiż uczelni budują znakomici operatorzy wykształceni w szkole przy ul. Targowej 61/63: Adam Holender, Sławomir Idziak, Andrzej Bartkowiak, Paweł Edelman, Dariusz Wolski i najmłodsze pokolenie: Bartosz Nalazek pracujący z Januszem Kamiński dla Stevena Spielberga, Jeremi Prokopowicz, operator kamery Polańskiego, czy Magdalena Górka, która robiła zdjęcia do „Jacka Stronga” Władysława Pasikowskiego, a obecnie pracuje w Hollywood.

Kamil SZUBAŃSKI

RYSOWNICY POLSCY



Czy wiesz, że:

- W średniowieczu tradycyjną pokutą za rozmawianie w kościele było 10 dni postu o samym chlebie i wodzie.
- Mężczyźni sześć razy częściej są rażeni piorunem niż kobiety.
- Szczury reprodukują się tak szybko, że para po 18 miesiącach może mieć milion potomków.
- Restauracji w Nowym Jorku jest tak wiele, że wystarczy, by każdego wieczoru przez 54 lata jeść kolację w innej.
- Psy i koty mają dominującą łapę. Samce zwykle są lewołapne, a samice – prawo.

♦ Alkohol szkodzi zdrowiu, ale pomaga życiu.

(Agnieszka Osiecka)

♦ Na żadnym zegarze nie znajdziesz wskazówek do życia.

(Stanisław Jerzy Lec)

♦ Więcej osiągniesz uśmiechem, niż wyrąbiesz mieczem.

(William Shakespeare)

♦ Sztuka życia: móc zaspokoić głód zachowując apetyt.

(Anita Daniel)

♦ Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, gdy umrzesz.

(Julian Tuwim)

PORADY SPOD LADY

Sposób na mole spożywcze

Przetrzyjcie wszystkie szafki, gdzie pojawiły się mole roz-tworem wody z octem.

Kupcie pomarańczę, wbijcie w nią goździki i powieście przy kaloryferze, aby owoc wysechł. Następnie połóżcie to w szafce, w której gnieźdzą się mole spożywcze.

Wszystkie produkty sypkie po przyniesieniu ze sklepu war-to włożyć na kilka dni do lodówki. Jeśli w produktach są larwy, zamarzają.



Skończyła się małżeńska kłótnia.

Żona zabiera się do pakowania walizki.

- Jadę do mamy...
- Proszę bardzo!
- ale pamiętaj, że wrócimy tu obie!

Przychodzi nowobogacki Rosjanin do dentysty. Stomatolog ogląda i widzi same złote zęby, diamentowe koronki, w końcu nie wytrzymał:

- Właściwie nie wiem, co mam panu tu zrobić?
- Chciałbym alarm założyć.

Kobieta zrobiła sobie operację plastyczną.

Lekarz pyta:

- No i jest pani zadowolona?
- Nie całkiem, chciałabym mieć wielkie oczy - mówi pacjentka.
- Na to lekarz:
- Nie ma problemu, siostró proszę pokazać pani rachunek...

Jaka jest różnica między rosyjskim optymistą, pesymistą i realistą? Optymista uczy się angielskiego.

Pesymista chińskiego. Realista siedzi w domu i czyści Kalasznikowa.

Podczas manifestacji pierwszomajowej kolumna starców niesie transparent z napisem: Dziękujemy towarzyszowi Stalinowi za nasze szczęśliwe dzieciństwo! Podchodzą funkcjonariusze NKWD.

- Co to ma znaczyć? Gdy byliście dziećmi, towarzysz Stalinowi jeszcze nie było na świecie!
- I za to właśnie mu dziękujemy!

Mąż po dwóch dniach na polowaniu telefonuje do domu:

- Kochanie, będę za dwie godziny.
- A jak tam łowy?
- Przez miesiąc nie będziemy kupować mięsa.
- A co upolowałeś? jelenia?
- Nie.
- Dzika?
- Nie. Przepiłem całą pensję.

WARTO ZWIEDZIĆ

Tarnowskie Góry

Zabytkowa Kopalnia Srebra oraz Sztolnia Czarnego Pstrąga od 7 lat znajdują się na prezydenckiej liście Pomników Historii. Są częścią podziemnego kompleksu chodników i wyrobisk po dawnym górnictwie rud srebronośnych, który ciągnie się przez ponad 150 kilometrów. Turyści mogą zwiedzać położone kilkadziesiąt metrów pod ziemią trasy, ich część pokonuje się łodziami.



- ✓ **Blizszy Bogu jest niewierzący stosujący w życiu siedem przykazań, niż katolik, który wypetnia tylko trzy pierwsze.**

(Papież Franciszek)

Zupa KWAŚNICA

Składniki:

żeberko wieprzowe, kielbasa, najlepiej lekko podwędzana, boczek gotowany, 400 dag kapusty kiszzonej, 1 kg ziemniaków, kilka suszonych grzybów, marchew, liść laurowy, pieprz, sól.

Przygotowanie:

Ziemniaki obrać i pokroić w kostkę. Marchew obrać i zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Mięso umyć. Żeberko, kielbasę i boczek pokroić, włożyć do garnka. Zalać wodą. Dodać liść laurowy, pieprz, sól i suszone grzyby.

Gotować, aż mięso będzie prawie miękkie. Wtedy dołożyć obrane i pokrojone w kostkę ziemniaki. Kiedy będą miękkie, dodać pokrojoną i lekko odcisniętą kapustę kiszoną.

Gotować do momentu, kiedy kapusta będzie miękka.

SMACZNEGO!

- Tatusiu, a któż to jest alkoholik?
- Popatrz, widzisz cztery brzozy. Alkoholikowi wydaje się, że jest ich osiem. Zrozumiałeś?
- Tak, tatusiu. Tylko tam rosną dwie brzozy...

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 19034-7824
вїд 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Мїнїстерство культури України
Спїлка полякїв України
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»



WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85A, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85А, Київ, 01033

Tel./fax: (044) 246 61 39

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Płaksina – redaktor techniczny,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Borys Dragin – korespondent,
Eugeniusz Golybard – korespondent,
Adam Jerschina – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Mikołaj Oniszczuk – korespondent z Warszawy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.



Rzeczpospolita Polska
Ministerstwo
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych od Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r.”



Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 3,00 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма
«Антологія». Зам. № 49-02-15